

Francja wypuściła zbrodniarza wojennego?

13 stycznia 2017

Przeciwko Ramushowi Haradinajowi Serbia wystawiła międzynarodowy nakaz aresztowania w związku z podejrzeniem o zbrodnie wojenne. Haradinaj walczył jednak po słusznej stronie i francuski sąd podszedł do niego nader pobłażliwie.

Ramush Haradinaj to były premier Kosowa, wybitnie zasłużony dla sprawy niepodległości tego „państwa”: był jednym z lokalnych dowódców w Armii Wyzwolenia Kosowa, potem zastępcą dowódcy Korpusu Ochrony Kosowa. Zwieńczeniem jego kariery było stanowisko premiera, które objął w 2004 r. Długo się nim jednak nie nacieszył, gdy Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii oskarżył go o zbrodnie wojenne. Jego trzyletni proces zakończył się uniewinnieniem, późniejsze wznowienie sprawy również. W międzyczasie 19 potencjalnych świadków oskarżenia „przypadkowo” i „w niejasnych okolicznościach” poniosło śmierć, a kilku innych nieoczekiwanie odmówiło składania zeznań.

Serbia utrzymuje jednak, że jest w posiadaniu nowych informacji i dowodów w sprawie Haradinaja, dotyczących okoliczności niebadanych dotąd przez trybunał. Ponownie chodzi o działania, jakich późniejszy szef kosowskiego rządu dopuszczał się w latach 1998-1999. Na podstawie wydanego przez Belgrad międzynarodowego nakazu aresztowania Haradinaja zatrzymano 5 stycznia na lotnisku Bazylea-Mulhouse. Serbia oficjalnie wystąpiła do Francji o ekstradycję polityka, przekazując nowe dokumenty w jego sprawie, dotyczące gwałtów, zabójstw i nieludzkiego traktowania cywilnych Serbów. Dziś jednak sąd w Colmarze stwierdził, że Haradinaja nie tylko nie należy wydawać Serbii, ale i wypada wypuścić go z aresztu. Były premier zostanie tylko „pod policyjnym nadzorem”, do momentu, gdy „sprawa nie zostanie wyjaśniona”.

Co będzie dalej, łatwo sobie wyobrazić – Haradinaj na Bałkanach walczył po właściwej, wspieranej przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone stronie, więc nie może ot tak po prostu być zbrodniarzem wojennym. Przypomnijmy, że już dwa lata temu został zatrzymany na mocy międzynarodowego nakazu aresztowania w Słowenii, ale po dwóch dniach presja dyplomatyczna Brukseli (bo przecież nie Prisztiny) skłoniła tamtejsze władze, by go wypuścić.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu